

Nr 6

Kacik

u Jadwigi



Jesień 2018

Kilka słów na początek...

Drodzy Czytelnicy!

Nadszedł nowy rok szkolny, a wraz z nim kolejny, już szósty, nr naszej szkolnej gazetki. Mamy nadzieję, że sięgniecie po niego z radością...

Za nami wrzesień – czas, gdy rokrocznie wspominamy wybuch II wojny światowej. Przed nami listopad, kiedy będziemy uroczyście świętować 100 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Stąd wojenno – patriotyczne wątki, które wybrzmiewają w oddawanym właśnie w Wasze ręce numerze „Kącika u Jadwigi”. Ale pojawiły się tu i inne ciekawe tematy – mamy nadzieję, że wszystkie znajdą swoich czytelników!

Z nowym rokiem szkolnym ponawiamy też, skierowane do wszystkich, zaproszenie do współredagowania naszej gazetki. Każdy z Was może napisać swoje opowiadanie, recenzję, wspomnienie ze szkolnych wydarzeń, zaproponować jakiś przepis, opublikować własny wiersz... Czekamy na Wasze teksty! Zgłaszajcie je do Jadzi Krężolek z VIII kl.

A na razie ciekawej lektury!

Redakcja

Zdarzyło się kiedyś...

Witajcie w kąci historycznym! Jako, że w tym roku obchodzimy ważne rocznice, przede wszystkim 100-lecie niepodległości naszego kraju, redakcja postanowiła stworzyć nową część gazetki. Mam nadzieję, że dowiecie się czegoś ciekawego dzięki tym materiałom. :)

Dziś przyjrzymy się II wojnie światowej. W tym celu udajemy się do lata roku 1939. Sytuacja na świecie jest napięta, na czele Niemiec, powszechnie znanych jako III Rzesza, stoi Adolf Hitler. Głową Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich jest Józef Stalin. Obaj ci panowie marzą o jednym - żeby ich władza obejmowała jak najwięcej obszarów świata.

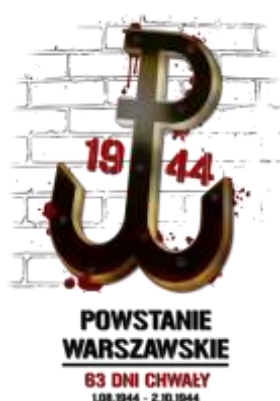
Co właściwie ma do tego Polska? Otóż, znajdujemy się pomiędzy tymi dwoma mocarstwami. Rzeczą jasną jest to, że jeśli nasi sąsiedzi zadecydują, że czas na wojnę, muszą uderzyć w nas. I tak też się dzieje. **1 września o godzinie 4:45 zostaje wystrzelony pierwszy pocisk II wojny światowej.** Pancernik "Schleswig-Holstein" bombarduje polską placówkę na Westerplatte.



Od tego czasu nasi rodacy stawiają zażarty opór Niemcom, chociaż i tak jesteśmy na przegranej pozycji od początku. Polskie wojsko nie może się równać z niemieckim pod względem technicznym. Jedyne, co może uratować Polaków, to teoretyczni sojusznicy - Wielka Brytania i Francja. Co się jednak dzieje? Zamiast pomocy dostajemy cios w plecy. **17 września 1939r. Sowieci wkraczają na terytorium Polski** od strony wschodniej. Oznacza to walkę na dwóch frontach przeciwko dwóm wielkim państwom. **Jedyny realny wynik kampanii wrześniowej**, gdyż tak nazywano te wydarzenia, **to klęska Polski.**



Wojna trwa jeszcze kolejnych 6 lat, a Polacy, pomimo utraty niepodległości, nadal walczą. Mają w sobie tę dumę, płynie w nich nadal polska krew. Do końca roku 1945 wstawiają się w takich bitwach jak m.in.: Powstanie Warszawskie, zdobycie Monte Cassino, bitwa nad Bzurą czy bitwa o Anglę. W maju 1945 roku razem z wojskiem radzieckim docierają ostatecznie do Berlina.



Tak oto Polacy, pomimo iż ucierpieli w II wojnie światowej terytorialnie, nadal byli zwycięzcami. 5,7 mln naszych rodaków nie zginęło na marne. Po dziś dzień są bohaterami, a ich pamięć zawsze będzie z nami.

Dziękuję za przeczytanie :)

Redaktor Gazetki
Andrzej Kałakucki

Porozmawiajmy z ciekawym człowiekiem...

Wywiad z koszykarkami ekstraklasowej drużyny Pszczółki Polski - Cukier AZS UMCS Lublin - Kają Grygiel i Ulianą Datsko, które z okazji Tygodnia Sportu odwiedziły klasy IV - VIII, aby opowiedzieć nam o swojej ciekawej pracy 😊.

Pan Józef Kufel: Dlaczego właśnie koszykówka i jaki wiek jest optymalny do rozpoczęcia z nią przygody?

Kaja Grygiel: Zacząć swoją przygodę z koszykówką można w wieku 9-10 lat, kiedy dzieci idą do 4 klasy szkoły podstawowej, wtedy z reguły wybierany jest profil... Ja i większość moich koleżanek właśnie w wieku 9 lat rozpoczęłyśmy grę w koszykówkę, także ja gram już 11 rok, ale wiadomo, że na początku to są zwykle zabawy, nikt jeszcze nie myśli o tym, żeby zostać profesjonalnym koszykarzem. Jest to kwestia wybrania jakiejś klasy, zajęć komercyjnych. U nas właśnie jest dużo dzieci w waszym wieku, które dopiero zaczynają trenować.

Gdzie można u nas zacząć, gdzie szukać takich miejsc, do których można się zgłosić?

K. G.: Często można zacząć po prostu w różnych podstawówkach, w klasach sportowych, ale dla dzieci z innych szkół jest możliwość zapisania się u nas w klubie czy gdzieś indziej, gdzie są prowadzone zajęcia pozalekcyjne. Także na pewno, gdyby ktoś chciał uprawiać koszykówkę, czy inny sport, to jest taka możliwość.

A na Ukrainie, Ula, jak ty zaczynałaś i czemu akurat taka dyscyplina sportu?

Uliana Datsko: W ogóle to zaczynałam od lekkoatletyki, bo mój tata też był sportowcem i chciał, żebym biegała na długie dystanse, jak on. Trenowałam lekkoatletykę przez 7 lat, później spodobała mi się koszykówka, ale wcześniej, gdy patrzyłam jak inne dzieci grają, myślałam, że to w ogóle nie jest sport dla mnie. Jednak któregoś dnia spodobało mi się to i postanowiłam spróbować... I tak się zaczęło, miałam wtedy chyba 11 lat.

Jak wzrost odnosi się do koszykówki?

K. G.: Koszykówka czy siatkówka, w sportach, które zdecydowanie wymagają wzrostu, wyższym na pewno jest łatwiej. W wielu drużynach, nawet w naszej są osoby, które mają po 195, 193 cm wzrostu. Właściwie, skoro ja mam 163 cm wzrostu, to jestem jedyną osobą w drużynie, która ma 160 ileś, ale ja zawsze podkreślam, gdy ktoś mnie o to pyta, że wzrost nie jest decydującym

czynnikiem. Nawet jeśli jesteście niziutcy, jak na jakiś sport, czy to koszykówka, czy siatkówka, czy piłka nożna, czy ręczna, czy jakikolwiek, możecie w nim nadrabiać czymś innym. Zdecydowanie wzrost jest potrzebny, ale bez niego też można dać sobie radę.

Ale czy są jakieś ograniczenia fizyczne, co do budowy itd. czy rzeczywiście każdy może uprawiać ten sport?

U. D.: Myślę, że każdy może, że te wszystkie ograniczenia można w sobie rozwinać.

Trening – jak on wygląda, jak pogodzić koszykówkę ze szkołą, bo przecież Kaja kończyła całkiem niedawno liceum w Lublinie, teraz studiuje, a mimo to profesjonalnie uprawia sport...? Czy to jest łatwe... i w ogóle możliwe?

K. G.: Oczywiście, że jest to możliwe, ale na pewno niełatwe. Jednak zdecydowanie, jeśli ktoś ma samozaparcie i bardzo chce to robić, to warto. Ja zostałam wychowana tak, że najważniejsza jest nauka i nieważne, że mam mecze, wyjazdy itd. Zawsze moim, że tak powiem priorytetem, była nauka. Na pewno jest ciężko w ekstraklasie, gdzie ja trenuję już 6 rok i mam treningi 2 razy dziennie... Gdy były jakieś sprawdziany albo kartkówki, wracałam z treningu i nie wyobrażałam sobie, że mam się jeszcze czegoś uczyć, ale trzeba było to zrobić i się poświęcić... Na pewno jest to trudne, ale zdecydowanie warto. Jak ja studiuje, chodzę na ranne treningi, jeśli później są jakieś zajęcia, to nadrabiam, ale od 12 – 15 jestem na uczelni.

A skoro już mówimy o treningu, to jak wygląda taki damski trening i jak dużo poświęcenia on wymaga?

U. D.: Cykl treningowy zaczyna się od rozgrzewki, a dalej, jak trener wymyśli.

K. G.: Z reguły treningi trwają 2 godziny, odbywają się na siłowni, w terenie, na hali. Teraz jest nasz okres przygotowawczy, kiedy jest zdecydowanie najciężej, codziennie biegałyśmy na stadionie, potem szłyśmy na halę, były mecze, turnieje... Ja w waszym wieku trenowałam właśnie 2 godziny dziennie. Chodziłam do takiej szkoły w której treningi odbywały się tylko o 7:00, także chodziliśmy na tę godzinę codziennie przez 3 lata, trenowaliśmy do 9:00, potem mieliśmy lekcje i wracaliśmy do domu. Także, jeśli rozpoczyna się trenować jakiś sport, to zwykle 3 – 5 razy w tygodniu ok. 2 godziny się trenuje.

Jak dużo poświęceń życiowych to wymaga?

K. G.: Na pewno jest to duże poświęcenie i każdy sportowiec to potwierdzi. Pamiętam, że moim najgorszym okresem było, kiedy moje koleżanki i koledzy mieli „osiemnastki”, kiedy chodziło się na imprezy itd. a ja z reguły, kiedy tylko zostałam zaproszona na jakieś przyjęcie urodzinowe, mówiłam: „No, sorry, ja teraz jestem we Włocławku – albo w Gdyni, albo w Toruniu...”. Na pewno

poświęcenie to poświęcenie, ale dla na sport jest najważniejszy, więc nie traktujemy tego tak, że coś tracimy... Ale często spotkania ze znajomymi, różne wyjścia padają ze względu na mecz.

A co otrzymujemy w zamian?

U. D.: W zamian dostajemy jakieś emocje, których nie znalazłybyśmy gdzieś indziej.

K. G.: Sport wiąże się z wieloma „fajnymi” rzeczami, to nie polega tylko na trenowaniu i graniu meczy. Są wyjazdy w dalekie, nieznane miejsca... Jeżdżąc na mecze, odwiedzamy właściwie każde miasto w Polsce, zwiedzamy też Łotwę, Słowację, Słowenię, jesteśmy wśród nowych osób, w nowych miejscach, więc zawsze mamy też z tego dużą przyjemność.

Jak wygląda sportowy tryb życia, jak nie wypaść z formy?

U. D.: Trzeba zadbać o jedzenie, bo „jesteś tym, co jesz”, jak mówi przysłowie. Trzeba też uważać, o której idzie się spać, ponieważ np. jak ma się rano trening, trzeba spać 8 godzin, bo inaczej jest większe ryzyko, że będzie się rozkojarzonym na treningu i można złapać kontuzję.

A dieta?

K. G.: Wiele osób myśli, że sportowcy przestrzegają rygorystycznej diety, ale tak nie jest, my tak samo lubimy zjeść coś niezdrowego, jak wszyscy inni. Po prostu trzymamy się tego, że jak zjemy np. coś tłustego, to trenowanie jest potem praktycznie niewykonalne, dlatego staramy się jeść zdrowo, owoce, warzywa itd., ale nie jest to rygorystyczne przestrzeganie ścisłej diety.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Pan Józef Kufel



Moja szkoła... na wycieczce do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Pamiętam, jakby to było wczoraj. Był to 17 września 2015 roku. Data ważna, bo rocznica sowieckiej agresji na Polskę. Punkt 7.30, parking pod szkołą. Wsiadamy do małego, niebieskiego busika. Dwie godziny później znajdujemy się w Warszawie na ulicy Grzybowskiej, nieopodal Muzeum Powstania Warszawskiego.

W chwili wycieczki nie miałem zbyt dużego pojęcia o powstaniu. Znałem podstawowe zagadnienia: kto, co, gdzie, jak? Szczerze mówiąc, z początku nie byłem podekscytowany.

- Zwykłe muzeum - myślę sobie - ale będzie nuda!

Gdy przekraczam próg muzeum, widzę kanały, którymi czołgali się powstańcy. Żeby donieść list np. z Mokotowa na Żoliborz, harcerze Szarych Szeregów przedostawali się parę godzin. W niektórych miejscach wysokość kanału nie przekraczała 1m.

Ale wróćmy do sedna sprawy. Po pewnym czasie weszliśmy do sali, w której ujrzelśmy prawdziwy model Latającej Fortecy w skali 1:1! Była olbrzymia. Następnie idziemy do bijącego serca muzeum, które słychać na terenie całego ośrodka.

Przy okazji oglądania różnych wystaw historycznych, dowiedziałem się, że kiedy AK prowadziło walkę na terenie Warszawy, Rosjanie stali po drugiej stronie Wisły (Praga) i spokojnie czekali, aż wymrą wszyscy powstańcy oraz na zniszczenie miasta. W różnych miejscach muzeum są umieszczone kartki z kalendarza opisujące dzień po dniu każdy dzień powstania. Dowiadujemy się również o najważniejszych batalionach, które walczyły w powstaniu min. „Zośka”, „Parasol” lub „Chrobry I”.

Dla chłopaków, których marzeniem jest przeładować i strzelić z karabinu, jest szansa zobaczyć STEN-a, czy Polską Błyskawicę lub Visa. Przed muzeum dumnie stoi „Kubuś”, improwizowany samochód pancerny, zbudowany w czasie powstania w 13 dni!!!

Najbardziej poruszyły mnie listy pisane do powstańców oraz tablice pamiątkowe, na których wypisano wszystkie imiona, nazwiska i pseudonimy osób poległych w powstaniu. Czy warto tam pojechać z klasą i spędzić dzień na odkrywaniu historii i poczuciu na własnej skórze, jak powstańcy czuli się w kanałach??? Oj, zapewniam Was, że warto :) Jedno z najbardziej godnych

odwiedzenia miejsc w Warszawie, jeżeli już się tam znajdujecie.

Absolwent Szkoły
Franciszek Kubiak



Nasze opowiadania

2 września, godzina 7:00 rano. Na dworze było szaro i deszczowo, jak przystało na pierwszy dzień nauki.

Pani Antonina sprawnie przygotowywała śniadanie w ciasnej, lecz przytulnej kuchni, jednocześnie patrząc z lekkim niepokojem na swoją najstarszą córkę. Siedziała ona przy stole z miną strutego psa i ledwie tknęła zbożową kawę, która już pokrywała się kożuchem.

– Marta, ty chyba jesteś chora – pół stwierdziła, pół spytała pani Tosia, nazywana też w rodzinie „Trusią”.

– Bardzo możliwe – odrzekła Marta, starając się nadać swojemu głosowi tragiczny ton. – Chyba nie pójdę dziś do szkoły – dodała i spojrzała błagalnie na mamę.

– Pewnie zaraziłaś się ode mnie – skonstatowała wesoło ośmioletnia Dominika, którą nazywano zdrobniale „Miką”, gdyż w tym domu każdy musiał mieć jakieś przezwisko. Mika przechodziła właśnie wietrzną ospę, toteż pierwsze dni roku szkolnego miała odpuszczone. Choć w tej chwili akurat nie wyglądała na chorą (nie licząc czerwonych krostek pokrywających całe jej ciało, było ich aż 72 – sama właścicielka je liczyła) – kiwała się właśnie na kuchennym taborecie, opierając nogi na drugim i jadła z apetytem biszkopta, jednocześnie gadając i głośno się śmiejąc.

Mama natychmiast oderwała się od pracy, podeszła do stołu i przyłożyła rękę do czoła Marty („Tuni”).

– Ale chyba nie masz gorączki – stwierdziła.

– A głowa mnie boli!

– Dziwny zbieg okoliczności – odparowała mama, która od początku podejrzewała, że to podstęp.

– Tunia, ty na pewno się ode mnie zaraziłaś! Będziesz musiała zostać w domu i się ze mną bawić – stwierdziła młodsza siostra z nieukrywaną satysfakcją.

– To chyba jednak wolę iść do szkoły – powiedziała Marta, pół żartem pół serio. Perspektywa spędzenia całego przedpołudnia z siostrą, która domaga się, by się z nią bawić lalkami, albo żeby z nią wyjść na dwór, albo, żeby jej chociaż pożyczyć tabletki, trochę ją wystraszyła. Już i tak musiała to znosić przez niemal całe wakacje.

– Masz tylko dwa wyjścia – uprzytomniła jej brutalnie mama.

– Nie, może też wagarować – zauważyła Mika. – Czyli udać, że idzie do szkoły, a tak naprawdę pójść sobie do kina, albo na zakupy – wyjaśniła, jakby nikt tutaj nie wiedział, co to są wagarzy.

– Ale mam nadzieję, że Tunia wagarować nie zamierza. – ucięła ostro Trusia.

– Jakoś nie przyszło mi to do głowy – odburknęła nieszczęsna licealistka. Wstała ze stołka i powlokła się do swojego pokoju, by po chwili skierować stamtąd swe kroki do łazienki, gdzie przywdziała fioletową bluzkę i dżinsy. Umyła zęby, przypudrowała się, zerknęła w lustro, przeczesała włosy, znów zerknęła, sięgnęła po szminkę, pomalowała sobie usta na kolor różowy i w tym momencie usłyszała głos Trusi, która wołała, że za 10 minut wybije ósma. A droga do szkoły zajmuje co najmniej 4! Marta jęknęła. Musi już wychodzić, a jeszcze wcale się nie doprowadziła do stanu, który można nazwać znośnym! „Dobra, niech się dzieje, co chce.” – przemknęło jej przez myśl i już stała w drzwiach z plecakiem na ramionach.

– Pa, córuś, powodzenia! I wróc do domu przed piętnastą!

* * *

Tunia stała bezradnie przed budynkiem liceum i nie mogła się zdobyć na krok w jego stronę. Wczoraj na rozpoczęciu roku czuła się okropnie – same obce twarze, nauczyciele jacyś bardziej groźni niż w pocziwej podstawówce... Dziś na pewno będzie jeszcze gorzej!



Gdy się wreszcie przezwyciężyła, do dzwonka pozostały zaledwie 2 minuty. Cudem udało jej się wejść do klasy przed rozpoczęciem lekcji. Na szczęście wychowawca, pan Antoni, wczoraj nieobecny z powodu jakiejś nagłej sytuacji, okazał się akurat młodym i nawet dość przystojnym mężczyzną, co, rzecz jasna, sprawiło, że połowa dziewczyn w klasie już na pierwszej lekcji robiła do niego maślane oczy i uśmiechała się słodko. Marta nie należała do tego grona. Jeśli chodziło o nią, wychowawca mógłby być nawet premierem Wielkiej Brytanii, byle nie był szczególnie wymagający i dokuczliwy. Usiadła sobie w ostatnim rzędzie, tuż pod oknem, mając nadzieję, że nikt nie zwróci na nią

szczególnej uwagi. Zadryndał dzwonek. Wychowawca przywitał się krótko i zaczęło się odczytywanie listy obecności. Jeszcze nie dotarł do jej połowy, gdy do klasy wbiegł jakiś zdyszany chłopak. Wyglądał dość niedbale. Był rozczochrany, miał na sobie wytarte dresy i za dużą bluzę, która sięgała mu prawie do kolan.

– Przepraszam za spóźnienie! – zawołał tak donośnie, że słycać go było chyba w sąsiedniej sali. Nauczyciel spojrzał na niego z pewną rezerwą.

– Jak się nazywasz?

– Ksawery Romański – odparł z namaszczaniem chłopak. – Wiem, dziwne imię – dodał, gdy wychowawca szukał go wśród listy, składającej się z 32 innych nazwisk.

– Czy ja coś takiego mówiłem?

– Widziałem to w pana oczach – powiedział zaczepnie Ksawery, czym bardzo rozbawił klasę.

– Moim zdaniem twoje imię jest bardzo ładne i nie powinieneś się go wstydzić.

– Czy ja mówiłem, że się wstydzę?

– Nie krzycz tak – zwrócił mu uwagę pan Antoni, który w przeciwieństwie do chłopaka mówił tonem cichym i zrównoważonym.

– Ja bardzo przepraszam, ale ja zawsze będę krzyczał.

– A to dlaczego? – dopytywał się wychowawca, który wciąż jeszcze nie stracił cierpliwości.

– Bo ja, proszę pana, chodziłem do podstawówki, gdzie było na przerwach tak głośno, że kiedyś nie usłyszałem nawet dzwonka, a gdy wreszcie się zorientowałem, że zaczęła się lekcja, przyszedłem do klasy, wytłumaczyłem się nauczycielce, a ona zabrała mnie do pielęgniarki, która... - tu zaczerpnął tchu, bo naprawdę długa była ta jego wypowiedź – ...zdiagnozowała u mnie poważną chorobę, którą nazywa się głuchotą, a która wciąż u mnie postępuje...

– Chcesz powiedzieć, że jesteś całkowicie głuchy? – spytał pan Karol, który zaraził się poczuciem humoru Ksawerego.

– No, niezupełnie, ale jak np. będzie pan mnie wywoływał do odpowiedzi, to ja na pewno nie usłyszę. Przykro mi, taka prawda – i tak oto zakończył ten osobliwy chłopak dyskusję z nauczycielem, wywołując u niego i u innych uczniów kolejny wybuch śmiechu, podczas gdy on sam zachował śmiertelną powagę. Przeszedł przez całą klasę i zajął ostatnie wolne miejsce, czyli... obok Tuni! Swoją potężną sylwetką zasłonił ją niemal całkowicie. No, teraz to na pewno już żaden nauczyciel nie zwróci na nią uwagi.



Na przerwie Marta poszła do toalety, uśmiechając się do siebie. Ale cyrk z tym Ksawerym! Ubaw po pachy! Może wcale nie będzie aż tak źle w tym liceum. Weszła do łazienki, spojrzała w lustro i... zamarła. Ujrzała bowiem na czole małą, lecz niewątpliwą czerwoną krostkę, której rano jeszcze nie było... Pierwszy zwiastun ospy wietrznej!

Jadwiga Krężolek, klasa VIII

Z angielskim na YOU – (jak YOUzef)

W nowym roku szkolnym proponuję, by motywem przewodnim naszych spotkań były IDIOMY. Tak, już widzę uśmiechy na twarzy co niektórych uczniów i pytania: „Ze co?“, „Ze what?“, „Idioci”? Więc jeszcze raz podkreślam, nie idioci, tylko IDIOMY, a ich znajomość nie tylko bywa bardzo użyteczna, ale też z całą pewnością świadczy o językowej biegłości.

Tytułem krótkiego wprowadzenia wypada zatem wyjaśnić, czym jest IDIOM. Stali czytelnicy zapewne pamiętają, że lubię posługiwać się matematycznymi odniesieniami i często podkreślam, że w języku angielskim dwa dodać dwa niekoniecznie równa się cztery. Tak też jest z idiomami, nie tylko zresztą w angielskim, ale także w każdym innym języku. Otóż IDIOM to wyrażenie językowe, którego znaczenie jest zupełnie inne od znaczenia tworzących go wyrazów.

Pora przejść do konkretów. Szybki przykład w języku polskim, adekwatny do pory roku i klimatu za oknem: *Leje jak z cebra*.



Jak wszyscy wiemy to wyrażenie oznacza intensywne opady deszczu i nie odnosi się do indywidualnych znaczeń poszczególnych słów. Tak się utarło, że mówimy *Leje jak z cebra*, a nie na przykład *Leje jak z wiadra*, albo *Leje jak z miednicy*.

W języku angielskim mamy ciekawy odpowiednik powyższego idiomu. *It's raining cats and dogs*.

Tłumaczenie dosłowne? Proszę bardzo, nawet uczeń klasy trzeciej sobie poradzi ze znaczeniem poszczególnych słów. *Pada kotami i psami*. Nie znając znaczenia

całego idiomu można dojść do wniosku, że ktoś upadł na głowę, albo dostał w nią kotem lub psem spadającym z nieba.



Właśnie dlatego znajomość idiomów danego języka jest tak bardzo istotna. Te najciekawsze postaram się Wam w tym roku przybliżyć. Jak się przekonacie, niektóre z nich po angielsku i po polsku są niemal identyczne. Inne jednak, jak w przypadku wyżej omówionego przykładu, bardzo się różnią.

A skoro dziś

wywiązał się prawdziwie angielski temat pogodowy, to jeszcze kilka ciekawych idiomów.

To be on cloud nine – być na dziewiątej chmurze??????

Nie, po prostu: w *siódmym niebie*.

It never rains but it pours.

Nigdy nie pada, tylko zawsze leje????? Nie ma sensu.

Więc? *Nieszczęścia chodzą parami*.

To be as right as rain – Być dobrym jak deszcz??????? Porażka. Ten idiom znaczy: *czuć się dobrze*.



Kończąc pierwszy odcinek naszych językowych wędrówek w roku szkolnym 2018/2019 życzę więc wszystkim, by każdy w szkole mógł codziennie powtarzać: *I am on cloud nine and I am as right as rain*.

Pan Józef Kufel

Kącik poezji... patriotycznej

„Twoja Ojczyzna”

Ojczyzna twa, dziecię,
To cały ten kraj,
To lasy i pola,
Ten ogród i gaj
I strumień, co srebrnie
Pod słońca blask drga:
To wszystko, to wszystko
Ojczyzna jest twa!

Ojczyzna twa, dziecię,
To każdy nasz gród,
Gdzie siedzi od wieków
Hartowny w łzach lud,
Gdzie echo przeszłości
Jak złota pieśń gra:
To wszystko, to wszystko
Ojczyzna jest twa!

Ojczyzna twa, dziecię,
To rzędy tych chat,
Gdzie mieszka kміeć szczerzy,
Rodzony twój brat:
I kwiatów tysiące
I ptasząt tych ćma:
To wszystko, to wszystko
Ojczyzna jest twa!

Ojczyzna twa, dziecię,
To wstęgi tych rzek,
Co kraj ten zraszają
Od wieków po wiek
I góry podniebne,
Co wieńczy je mgła:
To wszystko, to wszystko
Ojczyzna jest twa!

Ojczyzna twa, dziecię,
To mogił tych świat,
Gdzie leżą umarli;
Pradziady i dziad,
Gdzie w ziemię krew wsiąkła,
Ich pot i ich łza:
To wszystko, to wszystko
Ojczyzna jest twa!



Artur Oppman

Kącik poezji... jesiennej

„Pokochaj jesień”

"Pokochaj jesień"
Spróbuj pokochać jesień
z niesamowitymi urokami
Spójrz ile piękna niesie
obdarzając cię nowymi dniami.
Kolorowo jak wiosną
barwne liście ostatki zieleni
Dadzą chwilę radosną
twą szarość życia mogą odmienić.
Wieczór szybciej nastaje
słońce też znika wcześniej niż latem
Lecz nowe czy nie daje
chwile spokoju skorzystaj zatem.

Tadeusz Karasiewicz



Polecamy sobie

Tytuł: „Listy w butelce”

Autorka: Anna Czerwińska – Rydel

Opis: Pięknie opisana historia życia Ireny Sendlerowej – prawdziwej bohaterki, uhonorowanej wieloma medalami i odznaczeniami, min. Orderem Uśmiechu – która w czasie II wojny światowej uratowała ok. 2,5 tysiąca żydowskich dzieci.

Chcecie wiedzieć jak? Na wiele różnych sposobów! Tak ważne było dla niej ich życie, że była w stanie pokonać wszelkie przeszkody, a przede wszystkim własny lęk przed śmiercią. Ależ była odważna! Listę imion ocalonych ukryła w... butelce po mleku, którą zakopała pod jabłonką! ;) Przejmująca książka zilustrowana niezwykle, symbolicznymi obrazkami. Polecam młodszym i starszym!



Poleca Jadwiga Krężolek, klasa VIII

Tytuł: „Ostatnie piętro”

Autorka: Irena Landau

Opis: W tej książce poznajemy prawdziwą historię żydowskiej dziewczynki, która podczas II wojny światowej musiała się ukrywać u pewnej rodziny i siedzieć w ciemnym schowku za szafką za każdym razem, gdy ktoś obcy pukał do drzwi mieszkania. Jak bardzo musiała się bać... Martwiła się o swoją rodzinę... czy w ogóle ją jeszcze zobaczy? i marzyła o tym, by kiedyś bez strachu spacerować się ulicą... Wzruszająca książka, pokazująca jak ciężkie były losy Żydów w tamtych czasach.



Poleca Jadwiga Kręzołek, klasa VIII

CD

Tytuł: Czuwaj, wiaro!

Śpiew: Dzieci z Brodą

Opis: Kto nie zna jeszcze tego zespołu, niech szybko nadrobi zaległości! Założył go Jozsko Broda wraz z żoną Deborą i już ten fakt jest gwarantem najwyższej muzycznej jakości. Dzieci należące do zespołu wkładają w śpiew mnóstwo serca i talentu, Jozsko towarzyszy im grając na niezwykłych instrumentach etnicznych, występują z nimi również inni profesjonalni muzycy... Polecamy każdą z płyt tej nietuzinkowej grupy, a dziś, ponieważ jesteśmy w tematyce wojenno – patriotycznej, szczególnie chcemy Wam podsunąć krążek „Czuwaj wiaro”. Jest to zbiór piosenek z Powstania Warszawskiego, brawurowo zaśpiewanych i zagranych przez wspomniany zespół. Znajdziecie tu również wersję karaoke każdego z utworów, więc możecie sami pośpiewać! ☺



Poleca rodzina Kręzołków



Zrób to sam !!!

Oto wymarzona zabawa dla dziewczynki na długie jesienne wieczory – tworzenie domku dla lalek! Jego robienie i upiększanie może Zająć nas na wiiiiieele godzin!!!!

Do zrobienia domku przygotuj:

- ☺ *pudełka po butach*
- ☺ *dobry klej (np. Magic)*
- ☺ *dowolne kolory farb, gruby, szeroki pędzel*

Zrób:

Pomaluj pudełka na dowolne kolory.

Zewnętrzne ściany wszystkich pudełek niech



będą w jednym kolorze. Wnętrza poszczególnych pudełek mogą być różne, bo każde z nich będzie stanowiło inne pomieszczenie twojego domku (np. jedno to kuchnia, drugie – salon itd.) Następnie posklejaj pudełka ze sobą jedno obok drugiego. Powycinaj w nich drzwiczki, które będą prowadziły do poszczególnych pomieszczeń oraz okna.

Dodatki, które upiększą twój domek!

- przy zewnętrznych drzwiach twojego domku możesz nakleić karteczkę z napisem np. Czereśniowa 45, Laurencja Klamra, czyli adres oraz imię i nazwisko właściciela.

- uszyj poduszki i kołderkę dla swej lalki
- z internetu wydrukuj arcydzieła malarzy w zmniejszonych rozmiarach, by przykleić je na ścianach domku.

- powycinaj z gazetek reklamowych różne drobiazgi, które mogą się przydać w domku twojej lalki☺

- ulep jedzenie z plasteliny



- z jakichś starych skrawków materiału lub z filcu wykonaj dywany dla swojej laleczki, w oknach od wewnętrznej strony przyklej np. kawałek koronki, od zewnątrz będzie wyglądała jak firanka.

- możesz też kupić meble ze sklejk, które posłużą twojej lalce

- drobiazgi z jajek z niespodzianką mogą być zabawkami twojej lalki

Do zrobienia komody z szufladami potrzebujesz:

- ☺ pudełeczek po zapałkach
- ☺ farb, pędzla
- ☺ dobrego kleju
- ☺ drobnych guziczków

Zrób:

Pomaluj pudełeczka na dowolne kolory, i zostaw do przeschnięcia. Pierwsze pudełeczko posmaruj klejem na wierzchniej ścianie, na nim połóż następne i przyciśnij, by się dobrze skleiły. Uważaj, by wysuwały się w jedną stronę! Guziczki poprzyklejaj jako klamki.



Do zrobienia szafy, przygotuj:

- ☺ pudełko po syropie
- ☺ farby i pędzel
- ☺ dobry klej
- ☺ drobne kolorowe guziczki
- ☺ nożyczki lub nóż do papieru

Zrób:

Pomaluj pudełeczko na dowolny kolor. Po przeschnięciu, wytnij nożem do papieru lub nożyczkami otwierane drzwiczki. Guziczki przyklej jako klamki.

W podobny sposób możesz wykonać i inne mebelki. Przydadzą się do tego różnej wielkości pudełka lub kartki z bloku technicznego, którym nadasz odpowiednie kształty... Rozejrzyj się wokół i pomyśl sama, co jeszcze możesz wykorzystać – np. zakrętka od butelki świetnie nadaje się na zlew ☺

Helenka Kręzołek, klasa V

Warto się pośmiać... 😊

W I klasie jeden z chłopców opowiada o swoich wrażeniach z wakacji:

- Jadę na wielbłądzie, patrzę, a za mną zebry, słonie, gepardy...
- No, i co, i co zrobiłeś? – dopytują się przejęte dzieci.
- Nic, karuzela się zatrzymała i zszedłem...

Mądrala spóźnił się na koncert:

- Co grają? – pyta sąsiada.
- Dziewiątą symfonię Beethovena.
- O rany, już dziewiątą? Przez dziesięć minut odegrali aż osiem?

Mądrala dostał w pracy dwa bilety na koncert. Poszli oboje z żoną, siedzą, orkiestra gra. Nagle żona trąca go łokciem.

- Popatrz, tam siedzi twój szef i śpi!
- I ty z tego powodu musisz mnie budzić?

- Proszę pana, dlaczego pan płacze?
- Bo mi pies zginął...
- Ale pana pies jest szkolony i na pewno sam trafi do domu.
- On tak, ale ja nie...

- Przed każdą podróżą cała noc nie śpię, po prostu nie potrafię!
- To podróżuj dzień wcześniej.

Do pana Mądrali przychodzi sąsiad.

- Słyszałem, że jedziesz do Gdańska. Wiesz co, weź mojego gołębia, ja ci go przygotuję i jak już będziesz w Gdańsku, to go puścisz i zapiszesz, kiedy to było. Ciekaw jestem strasznie, ile taki gołąb leci z Gdańska do Bytomia.

- No, dobrze.

Sąsiad przygotował gołębia, związał mu nogi i skrzydła i dał Mądrali, a ten zrobił, jak mu kazano. Po miesiącu przychodzi do sąsiada i pyta:

- Jak tam gołąb?

A sąsiad na to:

- Aleś ty głupi, Mądrala! Skrzydeł żeś mu nie rozwiązał, tylko nogi i ten gołąb dopiero dwa dni temu na piechotę przyszedł!

Coś smacznego...



Przysmak rybny

**Łatwy do zrobienia, smaczny dodatek do pieczywa.
Alternatywa dla zwykłych kanapek! ☺**

Składniki:

- *puszka makreli w oleju*
- *mała cebula*
- *po pół strąka żółtej i czerwonej papryki*
- *kilka rzodkiewek*
- *2 łyżki posiekanej natki pietruszki*



Sposób wykonania:

Rybę wraz z olejem rozgnieć w misce widelcem. Warzywa drobno pokrój i wymieszaj z rybą i pietruszką. Podawaj z pieczywem.



P.S. Doskonale smakuje ze świeżutkim, puszystym chlebem!



Helenka Kręzołek, klasa V